

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10^o/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchwaitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita Zabałkański prosp. 20.

Komisja Likwidacyjna, wybrana na Ogólnem Zebraniu Stowarzyszenia Współdzielczego «Opał», w dniu 25 stycznia r. b. przystąpiła do czynności. Osoby zainteresowane proszone są o zgłaszanie swych pretensji w terminie dwutygodniowym (ulica Główna, dom parafji ewangelicko-augsburskiej, w mieszkaniu W-go Czesława Awejde, co-

dziennie od godziny 4 do 6 po południu). Pretensje nie zgłoszone w powyższym terminie — uwzględnione nie będą.

Suwałki, dnia 25 stycznia 1911 roku.

Członkowie Komisji Likwidacyjnej:

C. Awejde, Józef Morawski.

Z dniem 16-ym stycznia 1911 roku

Krajowy Dom Bankowy

STANISŁAW K. S. LUBOMIRSKI

wraz z oddziałami w Warszawie i Częstochowie

PRZESZEDŁ NA WŁASNOŚĆ

BANKU PRZEMYSŁOWEGO WARSZAWSKIEGO

który od *daty powyższej* rozpoczyna swą działalność.

Biura Banku pozostają w dawnych lokalach, a mianowicie:

Zarząd — ul. Wierzbowa 11.

I-szy oddział Miejski	—	„	Krak. Przedmieście № 13 (Hotel Europejski).
II-gi oddział Miejski	—	„	Marszałkowska № 124.
Oddział w Częstochowie	—	„	Aleja Najśw. Panny.

2

Zatwierdzona przez M. S. W.

2—4

Szkoła Akuszeryjna D-ra S. Krukowskiego w Warszawie, Leszno 38.

Zapisy do szkoły przyjmuje kancelarja codziennie. Wykłady rozpoczynają się 1 (14) Marca r. b. Dyplom szkolny daje prawo praktyki w Królestwie i całej Rosji.

Zaledwie rozeszła się po kraju wieść o zgonie ś. p. Mieczysława Brzezińskiego, drugą bolesną stratę poniósł kraj nasz—w Warszawie d. 29 b. m. zmarł

WACŁAW NAŁKOWSKI

geograf, pedagog, literat,

bojownik za wiedzę i prawdę, wróg wszelkiej obłudy i fałszu.
I znowu jedno wielkie serce bić przestało.

Mieczysław Brzeziński.

D. 12 b. m. po dłuższej chorobie zmarł w Warszawie Mieczysław Brzeziński. Imię to znane jest każdemu, kto choć odrobinę zetknął się z oświatą ludową, oraz z nauczaniem dzieci.

Urodzony w r. 1858, już w piętnastym roku życia musiał zarabiać nietylko na swoje utrzymanie, ale i dopomagać młodszemu rodzeństwu. Po ukończeniu III gimnazjum w Warszawie wstąpił do uniwersytetu na wydział przyrodniczy. A był to czas, kiedy wszystko co lepsze z młodzieży garnęło się do pracy nad oświatą ludu, kiedy do chat wiejskich, do nor warszawskich, do straganów jarmarcznych cisnęli się studenci, obładowani elementarzami i książeczkami dla ludu, rozdając tę „zakazaną” literaturę, zakupioną przeważnie ze składek, zebranych wśród tej samej młodzieży. Ś. p. Mieczysław

Brzeziński, natura ofiarna i gorąca, kochająca lud, wraz z przyjacielem swym, tragicznie potem zmarłym Bolesławem Hirszfildem, staje na czele kółka oświaty ludowej. Aresztowany w roku 1878, przebywa 2 lata w cytadeli i rok w twierdzy w Brześciu. Po powrocie do Warszawy znowu bierze się do pracy, czerpie natchnienie od Konrada Prószyńskiego (Promyka), twórcy pierwszego ludowego „Elementarza”, następnie „pisarza” (jak się sam nazywał) „Gazety Świątecznej” i wespół z kilku kolegami wydaje „Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach”. Powstaje pierwsza książeczka z podpisem „Wk. Ol.”, co dla wtajemniczonych znaczyło W. K. O. L. (Wydawnictwo Koła Oświaty Ludowej), dla cenzury zaś miało to brzmień „Wiktor Olszewski” (stąd powstał pseudonim ś. p. M. B.). W książeczce tej od razu przejawiał się wprost wyjątkowy talent popularyzatorski młodego przyrodnika. Powstał wkrótce cały szereg książeczek bądź dla ludu, bądź dla młodzieży: „O wnętrzu ziemi”, „Po-

Zuzanna Morawska.

(z racji 30-lecia autorskiego).

Wszyscy piszący przechodzą ciężkie chwile, zanim się wyrobiją, zdobędą prawo przemawiania do ludzi ze szpalt pism i książek, a chwilowy rozgłos i nawet rzeczywiste zasługi nie gwarantują stałej pamięci społeczeństwa: niejeden, jak Felicjan Faleński, dokona życia w osamotnieniu i ciszy zapomnienia, niejeden umrze w szpitalu, w ostatecznej nędzy, by na chwilę po śmierci zabłysnąć raz jeszcze w panegirycznych wspomnieniach. Lecz los ich wszystkich jest stokroć jeszcze lepszy niż dola autorów, poświęcających się pisaniu dla dzieci. W literaturze ogólnej zmieniają się prądy literackie, nowy kierunek pograża ten, któremu przyklaskiwano przed kilkoma laty—lecz zwykle każde pokolenie ma swoich ukochanych, wielbionych autorów, za których wyższość nad innymi kruszy kopje. A autor piszący dla dzieci—przemawia do ruchomej fali; dziecko, rozwijając się, wyrastając na człowieka, zmienia poglądy i upodobania—to, co go zachwycało wczoraj, dziś nudzi, a niema bardziej bezwzględnej krytyki nad dziecko, rozwojowi umysłowemu którego nie odpowiada dana książka. Z biegiem lat świat myśli dziecka, tak trudny do odczucia i do brze znany niewielkiej tylko liczbie pedagogów i pisarzy, jest dlań już daleki i również niepojęty, jakim był świat jego pojęć dziecięcych dla jego własnych wychowawców.

Dlatego też pisarz, pracujący na niwie literatury dla dzieci, nie ma zwartej, stałej grupy przyjaciół, lecz ciągle zmieniających się zwolenników. A gdy po owocnej pracy winien stanąć w pamięci ogółu jako jubilat—kto go przypomni pamięci własnego społeczeństwa? Dziecko tego uczynić nie może, a ogół ludzi dojrzałych, pomimo że lubuje się w rozstrząsaniu, komentowaniu, oglądaniu przez pryzmat własnych zapatrywań życia każdego wybitnego człowieka, ilekroć nadarzy się jakaś ku temu okazja—o ile idzie o pisarza dla dzieci, przechodzi do porządku dziennego, nie przez lenistwo lub złą wolę, ale przez prostą niepamięć.

A między tą niedocenioną garścią pracowników są natury szczerze, siłne, kochające, mające duży wpływ na kształtowanie się pojęć i charakterów, na umysł i ducha pochłaniającej chciwie ich książki młodzieży.

Jedną z tych czynnych, dzielnych natur, jedną z sędziwych a zasłużonych autorek jest Zuzanna Morawska, trzydziestolecie pracy literackiej której wypada obecnie. W uznaniu jej zasług poświęcam jej niniejszy szkic z wiarą, że znajdzie oddźwięk w sercach wielu wychowanych przez nią pokoleń.

* * *

Zuzanna Morawska urodziła się w Sokółwku pod Ciechanowem (g. płocka) w r. 1846. Matka jej Franciszka z Ładów odumarała półtoraroczne dziecko, którego wychowaniem zajęła się siostra babki z Młockich Daniel-

darunek dla młodzieży“, „Z dziedziny przyrody i przemysłu“, „Najważniejsze i najciekawsze zwierzęta ssące, ich życie i obyczaje“, „Maszyny parowe i koleje żelazne“ i t. d. — wszystkie dziwnie proste i zrozumiałe, porównawcze treścią i formą. W dziesiątkach wydań rozeszły się wśród ludu i dzieci setki tysięcy tych książeczek. Rozsypanych szczerze owoce swego pióra, pracował jednocześnie ś. p. Mieczysław Brzeziński jako pedagog, albo bezpośrednio zaznajamiając młodzież z otaczającą ją przyrodą, np. w szkole handlowej stowarzyszenia kupców w Warszawie i innych, albo też kształcał przyszłych jej przewodników — w seminarjum nauczycielskim.

W roku 1892 został ś. p. Mieczysław Brzeziński redaktorem „Zorzy.“

Gdy powstała „Macierz Polska“, otwarło się nowe pole pracy dla tego bojownika oświaty ludowej. Cały swój zapał, całą swą miłość ludu włożył ś. p. Mieczysław Brzeziński do pracy w tej wielkiej instytucji.

Ciało człowieka o kryształowej duszy i wielkiem sercu spoczęło w ziemi, a dokoła otwartej mogiły zgromadziły się tysiące uczniów zmarłego.

„My, nauczycielstwo polskie, stanęliśmy tutaj, drogi Mieczysławie, boś Ty nasz, bo my Ciebie za nauczyciela swego uważamy“ — oto słowa, któremi żegnał zwłoki przedstawiciel Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego.

Prawdziwym wyrazicielem tego, co powinien czuć ogół polski, był d-r Puławski:

„Za tę wiarę, jakąś miał w siłę naszego ludu, za tę miłość, jakąś miał dla naszych współbraci, za tę nadzieję lepszej przyszłości, którąś umiał wpoić w nasze dusze, za to dobro, coś nam uczynił, cześć ci i spokój wieczny“.

Sg.

ska, ponieważ rodzona babka z Młockich Ładowa była nieuleczalnie chora, a ojciec, Franciszek Morawski, nauczelnik komory celnej w Peplówku, który jako podchorąży brał udział w rewolucji 1831 roku, został pochwycony w Prusach w r. 1848 jako emisariusz, a wydany Rosji, długie lata spędził na wygnaniu w Orenburgu.

Majątek macierzysty, bardzo znaczny, przeszedł w obce ręce (folwark, w którym ujrzała światło dzienne Zuzanna Morawska — Sokolówek, ostatni jego właściciel ś. p. Tomasz Klonowski zapisał na szkołę gospodarczą dla włościan). Franciszek Morawski po powrocie do kraju w 1870 r. zabrał od babki czternastoletnią córkę, która mieszkała u niego półtora roku, poczem po ciężkich przejściach, stracie narzeczonego, wyjechała w 1862 roku, jako nauczycielka, w Sieradzkie, mając niespełna lat 16 i według słów własnych „nic nie umiejąc“. Trafiła na ludzi wyjątkowych, którzy okazali jej przyjaźń prawdziwą, trwającą po dziś dzień. Matka jej uczeni, niewiele młodszej od nauczycielki, potrafiła skierować umysł Zuzanny do poważnego samokształcenia, ucząc jednocześnie trzeźwości i praktyczności życiowej. Rok 1863 wstrząsnął głęboko wrażliwym umysłem młodej dziewczyny, wychowanej w kulcie przeszłości, mającej w swym rodzie szlachetnych bohaterów i obrońców wolności. Rwała się do ofiary czynnej, lecz babce i przyjacielom udało się ją powstrzymać od wybuchu.

W 1867 wróciła do ojca jako narzeczona, lecz znów

JASNE POLA, CICHE ŁANY...

Jasne pola, ciche łany,
kraju miły mój, kochany,
spowinięty mgłą —

tyś daleko — za górami,
za rzekami, za łąkami...
wspominam cię z łzą.

I wspominam cię o wiośnie,
gdy się stroisz w ruń radośnie
uśmiechniętych zbóż.

I wspominam cię jesienią,
gdy obłoki się rumienia,
krwią polarnych zórz.

I wspominam cię w lecie,
gdy pochyla główkę kwiecie,
pod ciężarem ros;

na plon setny i szczęśliwy
gdy kosiarze kładą niwy
ostrzem srebrnych kos.

A gdy śnieg osypie pola,
mnie się marzy moja rola,
co w całunach śpi;

i ojcowa hen mogiła,
którą zima w puchy skryła...
...Żalem serce drzy...

Ziemio moja ukochana,
ciężkim potem ojców zлана,
przepojona krwią —

tak mi tęskno, źle na duszy,
z leż się oko nie osuszy,
dumki w piersiach mra.

Ziemio droga, cicha, jasna
taka moja, taka własna,
jak bez ciebie żyć?

Gdy nie mogę służyć tobie,
tobym chciała w ciemnym grobie
smutne serce skryć.

Domostawa.

7) Nowa nauka o państwie (Menger).

Kulturalno-gospodarcze państwo nie mogłoby myśleć o tem, aby wielkie masy ludności utrzymywać wbrew ich woli w związku państwowym. Zgodnie z tem dany

losy nie pozwoliły jej założyć domowego ogniska. Nie upadła jednak na duchu, a czcząc pamięć zmarłego, nie wstąpiła nigdy w związki małżeńskie, lecz poświęciła się pracy nauczycielskiej i literackiej.

Złożywszy z odnaczeniem egzaminy na patent nauczycielski, zdawała się mieć przyszłość zapewnioną. Dwukrotnie odbierano jej prawo nauczania. Gorąca, pełna zapału, nie umiejąca milczeć o swem przywiązaniu do kraju, o bólu, szarpiącym jej serce, gdy zwróciła oczy na ziemię, która tyle krwi wypila, Zuzanna Morawska, nie mogła być tolerowana jako nauczycielka. Lecz być nią nie przestała, pomimo przeciwności. Narazając się bezustannie, kierowała wychowaniem licznych rzesz młodych dziewcząt, uprzystępniając im naukę historii i literatury ojczyznej w pierwszym rzędzie, nie pomijając innych działów ogólnego wykształcenia. Stworzyła oazę pracy zbiorowej i z pod jej kierunku wyrosła niejedna siła artystyczna lub społeczna. (Orsza, Lipska, Dunin-Wilczyńska, Kosmowska, Dicksteinówna, Br. Ostrowska i wiele innych).

W 1889 r., zmuszona do porzucenia Warszawy, osiadła w swej kolonii pod Mławą, od jej spieszczonego imienia — Zula, nazwanej Zulinkiem. W Zulinku pragnęła otworzyć szkołę dla dziewcząt. Miał to być zakład, który, przyjmując dziewczynki w wieku szkolnym, zapewniałby im ogólne wykształcenie, a mając wyborne hygieniczne warunki, pracą fizyczną na świeżem powietrzu

odłam ludności mógłby się odłączyć od ludowego państwa pracy prostą uchwałą większości dorosłych osób, gdyby rozporządzał dość znaczną ilością ziemi i ludu, aby nowe państwo utworzyć, albo się z innym, istniejącym już państwem zjednoczyć. Dopiero po takim ograniczeniu najwyższego zwierzchnictwa zamieniłyby się państwa w społeczność prawdziwie swobodnych mężów. Znaczna część konstytucyjnych gwarancji przeciw nadużyciom władzy rządowej stałaby się całkiem zbyteczną, gdyby praktyka ludowych państw robotniczych przeniknęła się zasadą, że i ułamek narodu, jeżeli tylko posiada warunki konieczne do utworzenia nowej całości państwowej, musi mieć prawo zerwania z niesprawiedliwym lub wrogiem cywilizacji państwem.

Państwa różnią się między sobą w części przez cele swej działalności, w części zaś przez różne formy swego ustroju. Najważniejszym przeciwieństwem, wypływającym z różnorodności celów państwowych, jest przeciwieństwo pomiędzy dzisiejszym indywidualistycznym państwem siły a ludowym państwem pracy.

Odnosnie do formy ustroju rozróżniamy: monarchję arystokratyczną i republikę. Arystokracja nie występuje nigdzie już jako odrębna forma ludowego państwa pracy, może więc chodzić tylko o to, czy istotną formą ludowego państwa pracy jest forma republikańska, czy też da się ono pogodzić i z monarchją, wprowadzić radykalnie przeobrażoną. Rozstrzygnięcie tej kwestji zależy od tego, jak wielką jest rewolucyjna siła danego ludu i jaką władzę osiągnęła monarchja w biegu swego historycznego rozwoju. Według tego ludowe państwo pracy przybierze zapewne u ludów romańskich formę republikańską, natomiast zaś u Niemców, Anglików, oraz innych ludów germańskich, dzięki zręcznej, odpowiedniej polityce panujących dynastji, może się utrzymać ustrój monarchiczny.

Ludy romańskie przewyższają w wysokim stopniu co do swego rewolucyjnego uzdolnienia ludy germańskie. Przypomnę tylko, z jakim jednomyślnym zapalem podniosły się Włochy w 1860—70 latach w celu zdobycia politycznej jedności, podczas gdy ta ostatnia musiała być równocześnie narzucona Niemcom przez Hohenzollernów z bronią w rękę. Monarchja nie może od stu lat ustalić się u tych ludów, i należy przewidywać, że wszystkie one przy zaprowadzeniu ludowego państwa pracy pójdą za przykładem Francji.

Całkiem odmiennie rozwiążą prawdopodobnie tę kwestję *Anglicy i Niemcy*. Konserwatywny zmysł owych narodów czyni prawdopodobnym, że nawet najdonioślejsze ze wszystkich politycznych przeobrażeń potrafią one dokonać, nie zrywając zupełnie z ciągłością prawną i nie burząc niepotrzebnie tradycyjnych form politycznych. W Anglii od przeszło dwóch wieków nie było żadnego zamachu stanu; najdalej idące życzenia ludu bywały zaspakajane w drodze prawodawczej, jest więc rzeczą prawdopodobną, że i kwestja socjalna zostanie rozwiązana w Anglii w drodze powolnego prawnego i administracyjnego rozwoju, bez obalenia monarchji.

Daleko mniej pomyślnie przedstawia się położenie polityczne w Niemczech. Niemcy są najkonserwatywniejszym narodem w Europie, ale posiadają równocześnie najliczniejszą i najlepiej zorganizowaną socjalno-rewolucyjną partję w świecie.

Mimo to wątpliwem jest, aby nieposiadające klasy ludowe posunęły się aż do zniesienia monarchji. Rewolucyjna siła i namiętność Niemców jest niewielka. Jeżeli jednak przypuścimy, że proletarjat oświadczy się za utrzymaniem monarchji, mogłoby to nastąpić tylko pod pewnymi warunkami. Najważniejszym byłby w każdym

utrzymywałby zdrowie, tę poważną a zaniedbaną w wychowaniu stronę życia ludzkiego. Zamary te nie dały się urzeczywistnić i sędziwa jubilatka pędzi ciche samotne życie w swoim Zulinku, nie usuwając się jednak od pracy społecznej i pracując stale nad literaturą.

W 1880 roku Z. Morawska wydała pierwszą swą książkę—w tymże roku pod pseudonimem Dąbrowy wyszły dzieje polski p. t. „Wieczory jesienne“, a potem cały szereg książek, przeważnie dla młodzieży pisanych. Podkładem wszystkich prac jest serdeczna przyjaźń dla dzieci, którym opowiada zabawne lub smutne w następstwach figle rówieśników¹⁾, przyjaźń, która każe jej mówić młodzieży o ziemi rodzinnej, o pomyślnych i tragicznych momentach jej dziejów—uczyć znać i kochać przeszłość narodu w jej najszczytniejszych przejawach (np. Zmierzch i świt Konst. 3 maja.)

Dlatego ulubionym jej rodzajem literackim jest powieść historyczna: „Witek z Kleparza“, „Zmierzch i świt“ (dla dorosłych) „Wilcze gniazdo“, „Na zgliszczach zakonu“, „Król Kurkowy“, „Jan Niewożyd“, „Jerzy Jaszczur Bażeński“, „Królewicz“, „Fatalna pomyłka“, „Giermek książęcy“, „Przygody imć pana Reja“, „Rotmistrz wybraniecki“ „Wyspa wroźki Marty“, ale pisze również powiastki dla dzieci, poezje, artykuły prozą. Stale pracuje w „Wieczorach rodzinnych“ i „Przyjacieliu dzieci“.

¹⁾ „Cukierki dla małych“, „Drobne powiastki“, „Nasi znajomi“, „Przygody trzech chłopców i jednej dziewczynki“, „Wielkie zdolności“, „Z opowiadania młodego chłopca“, „Z życia małych dzieci“.

Starannie wykończyła ciekawe i w materiał historyczny obfite „pamiętniki“, które doprowadziła do 1908 roku, dzieląc na trzy części: 1) Dzieciństwo, 2) Młodość 3) Wiek dojrzały.

O pamiętnikach tych pisze.

„Co o mnie można powiedzieć? Pracowałam i pracuję dla idei—życie moje było bardzo trudne, ciężkie, dzieciństwo i młodość w nader wyjątkowych upłynęły warunkach. Ale są rany tak bolesne i tak ciężkie, że odgrzebywanie ich jest dla mnie przeżywaniem chwil, które przeszły, a rany znać są źle zabliznione, bo przy pisaniu pamiętników, które chciałabym by wyszły dopiero po mojej śmierci, byłam tak zdenerwowana, iż o mało nie wpadłam w ciężką chorobę.“

Oto życie, obfitujące w tragiczne momenty, pozbawione osobistej radości i szczęścia, a pełne owocnej pracy dla swego społeczeństwa—pracy bez wytchnienia, przerywanej jedynie chorobą.

I choć kierunek pedagogiczny Morawskiej zbankrutował, choć uznano za szkodliwe sztuczne odcięcie kobiety od życia, nawet od jego bolesnych przejawów, choć poglądy pokoleń nowych wybiegły daleko poza granice przez jubilatkę zakreślone, w powodzi istot biednych i bezwolnych, dążących jedynie do szczęśliwego swego i swoich bytowania—jest ona jedną z jasnych postaci, bezwzględnie dążących naprzód, a jej czynami kierowały zawsze najszlachetniejsze pobudki.

razie ten, aby nieposiadające klasy ludowe pozyskały decydującą przewagę na dworze, w wojsku i biurokracji. Nie należy mniemać, aby podobne porozumienie się nieposiadających klas ludowych z monarchją było niemożliwym. Podobny dzisiejszemu duet kłótni rozbrzmiewał w pierwszych trzech stuleciach naszej ery pomiędzy poganami i chrześcijanami. To jednakże nic nie przeszkodziło, że Konstantyn I przyjął chrześcijaństwo, uczynił je przeważającą religją w państwie rzymskim, i że jego następcy odpłacili poganom za prześladowania chrześcijan podobnie nieludzkim traktowaniem pogaństwa.

(c. d. n.).

St. Staniszewski.

Kilka uwag nad listem prezesa zarządu Głównego Polskiego Tow. Krajoznawczego.

Pobudzenie społeczeństwa do działalności w kierunku badań krajoznawczych pewnej polaci ziemi jest łatwiejsze w napisaniu listu z wymówkami, aniżeli w podaniu myśli i organizacji do tych badań.

Dla ujednostajnienia studjów krajoznawczych, jak i we wszystkim, potrzeba planu, systemu, które nie są znane pierwszemu lepszemu, nawet największemu miłośnikowi ziemi ojczystej. Jak statystyka dla wyjaśnienia pewnych objawów życia za pośrednictwem cyfr suchych wymaga jednostajnych i rozumowanych rubryk, tak i krajoznawstwo z etnografią potrzebują dokładnej i głębokiej znajomości historii, topografii i językoznawstwa w najobszerniejszym znaczeniu słowa.

Należy postawić pytanie, czy Zarząd Główny pomyślał o przygotowaniu oddziałów prowincjonalnych krajoznawstwa w całym kraju? Czy zarząd powiadomił te oddziały o historycznych i pamiętnych miejscowościach np. w gub. suwalskiej? Amatorskie, zbierane fotografie np. z pod Kijowa, z Pińszczyzny (№ 1 i 3 „Ziemi“) mogą być tak dobrze z gub. wiackiej lub Syberji, i służyć za wzorki do rysunków szkolnych.

Organ krajoznawstwa polskiego, zapelniając stronicę swoje pierwszą lepszą fotografią, nie zachęca do poważnych badań w tym kierunku, bez względu nawet na kulturalność danego społeczeństwa, które wyłącznie i jedynie nie jest oddane krajoznawstwu.

Gdyby oddziały prowincjonalne miały wskazane przez „Ziemię“, że tu urodził się niepospolity obywatel kraju, że w takiej okolicy są pomniki przeszłości, wierzeń, pola bitew, miejscowości o takich a takich legendach, baśniach, pieśniach i t. p. byłyby to motywy do rozwinięcia ich w całokształt przeszłości kraju.

Gubernja suwalska nie posiada ich w resztkach murowanych, ale nie jest uboższą od innych ziem dawnej

I sędzę, że wszyscy, mimo różnicy przekonań, złączą się w holdzie dla czcigodnej jubilatki w uznaniu Jej zasług, niespożytej pracy, Jej bardzo czystej, szlachetnej i gorącej duszy.

Niech słowa moje będą kwiatem pamięci, rzuconym na zaslaną cierniami drogę czcigodnej wychowawczyni i przyjaciółki młodzieży!

Regina Zienkiewiczowa.

Polski. Posiada ona to wszystko może w więcej mglistych konturach, będąc szlakiem ciągłych przejść i walk Krzyżaków, Szwedów, Francuzów. Zamiast bezwartościowych opisów o rybolóstwie na Narwi, takie informacje „Ziemi“ byłyby więcej celowymi.

Wielka szkoda, że prezes Tow. Krajoznawczego, bawiąc w r. z. pod Prenami, nie zadał sobie trudu zrobić wycieczki w dalsze okolice, np. ku Jurburgowi—tyle tam wspomnień przeszłości, albo w stronę Marjampola przez Rudkę do gaju Krakusowego, lub w stronę Simna, Dobkiszek, Serej, Wejsiej, Kopciowa, Sejn, Wigier i t. d. — ile cennych spostrzeżeń zebrałby do dalszych badań Kółka Krajoznawczego w Suwałkach!

Opis sosny w Drobindze, lub kamień w lesie pod Prenami („Ziemia“ № 52), są to rzeczy znane i mało wartościowe.

Suwalskie Tow. Rolnicze posiada spore zbiory fotografii różnych okolic gubernji suwalskiej, szkoda tylko, że zdejmujący je byli ludźmi bez wykształcenia historycznego i zdjęcia robili bez wskazówek znających miejscowości: dogadzając więcej właścicielom majątków, fotografowali przeważnie dziedziniec lub pola z końmi i czarno-srokatem bydłem—egoizmowi stało się zadosyć, czworonożne z lichymi i dobrymi budowlami przeważają w tych zbiorach.

Brak odpowiedniej myśli, organizacji, a tem samem wskazówki z historii, etnografji i t. p. ze strony Głównego Zarządu są przyczynami martwoty kółka tutejszego. Wydawnictwo „Ziemi“ powinno pamiętać, że jeżeli ma być ona organem, budzącem wspomnienia i miłość dla zabytków przeszłości, to powinna dawać w tym kierunku natchnienie kółkom prowincjonalnym.

*
* *

KORESPONDENCJE.

Aleksota 27 stycznia 1911 roku. We wsi Szyrele, gminy Wejwery, powiatu marjampolskiego, zmarł właściciel Kazimierz Pożera, który został winien kasie Pożyczkowo-oszczędnościowej rub. 250 (podobne kasy prowadzą operacje od 2-ch lat). Po śmierci Kazimierza Pożery została wdowa i 7 dzieci, z których pięcioro małoletnich—opieka jeszcze nad niemi nie ustanowiona. W dniu 7 stycznia b. r. przybyłem do wsi Szyrele dla naznaczenia terminu spisu majątku po śmierci nieboszczyka Pożery. Sukcesorowie Pożery podali mi kopję opisu, sporządzonego przez wójta gminy Wejwery treści następującej: wójt gminy, na zasadzie odezwy kasy pożyczkowej za № 1, na pokrycie należności kasy w dniu 5 stycznia b. r. opisał na sprzedaż—konia, bydło, jeden koniec domu i spichrz, i nazaczył licytację na dzień 12 stycznia b. r.

Sukcesorowie prosili ze łzami w oczach o radę—posłałem ich do miejscowego adwokata. Gdyby wójt gminy sprzedał opisane rzeczy, co prawdopodobnie nastąpi, ponieważ miejscowe sądy takich spraw, jako przewyższających ich atrybucje nie przyjmują, a na udanie się do władz administracyjnych o wstrzymanie licytacji za krótki czas—gospodarka upadłaby, ziemia została odłogiem z powodu sprzedaży inwentarza żywego, małoletnie zaś dzieci bez kawałka chleba.

Być może, że wyżej opisany fakt zwróci uwagę

władzy administracyjnej, która postara się powstrzymać zapędy zbyt gorliwego zarządu kasy. W tej nadziei udaje się do szanownego pana Redaktora o pomieszczenie wyżej opisanego faktu w „Tygodniku Suwalskim.“

Konstanty Łebkowski kom. sądowy.

Wyłkowyszki dnia 28 stycznia 1911 r. Jak to już donosiłem w jednej z korespondencji, w Wyłkowyszkach, staraniem i kosztem grona obywateli ziemskich i kilku pań z naszego miasta otwartą została szkoła tkactwa i guzikařstwa dla kobiet i dziewczynek z ludu, w celu ułatwienia im zarobku w domu.

Dziś właśnie w parafjalnym kościele ks. dziekan M. Dobryło odprawił mszę św. na intencję szkoły, a chór amatorski, zorganizowany przez ks. Petryko, pod batutą jego odśpiewał mszę łacińską na 4 głosy. Po mszy św., na której były obecne panie stowarzyszone, a także nauczycielka panna Anna Romanowska i 12 uczenic, ks. dziekan poświęcił lokal szkoły i w pięknym przemówieniu (po polsku i litewsku) podziękował paniom za inicjatywę, pracę i ofiarność na rzecz maluczkich, zachęcając jednocześnie uczennice do wytrwałości w nauce.

Następnie pod przewodnictwem pani prezesowej Gerlachowej odbyło się ogólne zebranie pań, na którym uchwalono podwyższenie płacy nauczycielce do 25 rub. miesięcznie, wybrano na zastępczynię delegatki na zebrania Warszawskiego Koła Zjednoczonych ziemianek p. Filipkowską (delegatką już poprzednio wybraną została p. Szabuniewiczowa z Antonowa), a także załatwiono inne sprawy bieżące.

W ten sposób w krótkim czasie powstała tak bardzo potrzebna dla ludu szkoła. Zwykliśmy narzekać na brak ludzi do pracy na polu społecznym—tu mamy przykład, co przy szczerych i dobrych chęciach, takcie i umiejętności organizatorskiej można zdziałać nawet w naszym zakątku. Należy się szczerze „Bóg zapłać“ organizatorce p. prezesowej Gerlachowej i wszystkim paniom, jako to wiceprezesowej p. Czachowskiej, p. Lucjanowej Kwiatkowskiej i innym za czynny współdziałanie w szlachetnej sprawie.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że powstała u nas niedawno druga pożyteczna instytucja, a mianowicie: staraniem ks. dr. M. Sakowicza w dniu 1 października 1909 r. zostało założone „Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich“, które obecnie liczy 400 członków, opłacających 20 kop. miesięcznej składki. Z tych drobnych składek utworzył się obecnie kapitał w kwocie 1000 rub., z którego użyto kilkaset rubli na kupno i budowę domu dochodowego na placu, łaskawie zaofiarowanym przez właściciela dóbr Pojeziory p. Gawrońskiego—w tym domu właśnie założono piekarnię, która ma już tygodniowo 200 rub. obrotu.

Ładna ta i sympatyczna organizacja obudziła ogromne zainteresowanie wśród robotników. Założenie dobrej piekarni było bardzo potrzebne, gdyż istniejące dotąd wypiekały złe pieczywo—obecnie nawet biedne rodziny robotników mają zdrowy i tani chleb, a jednocześnie należą do nich wcale pokaźne odsetki ich sierociego kapitału.

Jak jedno, tak i drugie stowarzyszenie, o ile będą i nadal umiejętnie prowadzone, przyczynią się niemało do podniesienia dobrobytu naszego niezaradnego ludu i będą pobudką do wspólnej pracy.

Bis.

Z RÓŻNYCH STRON.

Litewski stan posiadania. Pismo litewskie „Visuomenė“ podaje w opracowaniu T. Wróblewskiego dane statystyczne o litewskiej własności ziemskiej. Według tych danych ogólny obszar ziemi, będącej w posiadaniu Litwinów w gub. kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej, wynosi 2434466 dzies. Własność ziemska litewska znajduje się w zwartej przestrzeni we wszystkich siedmiu powiatach gub. wileńskiej (wileńskim, święciańskim, trockim, lidzkim i oszmiańskim) i sporadycznie w pow. dziśieńskim (2492 dzies.), teje gub. oraz w pow. grodzieńskim (5034 dzies.), stonimskim (1024 dzies.), kobryńskim (817 dzies.) i wołkowyskim (230 d.) gub. grodzieńskiej. Wśród prywatnej własności ziemskiej litewska stanowi $\frac{1}{5}$ w pow. wilkomirskim, około $\frac{3}{5}$ w poniewieskim i telszewskim, $\frac{1}{2}$ w szawelskim, rosieńskim i trockim, przeszło $\frac{3}{5}$ w jezioroskim i kowieńskim, przeszło $\frac{1}{4}$ w wileńskim i święciańskim, przeszło $\frac{3}{20}$ w lidzkim, nieco więcej $\frac{1}{20}$ w oszmiańskim. Litewskie grunty nadziałowe w kategorii własności nadziałowej wynoszą w 6 powiatach gub. kowieńskiej więcej niż 90 proc., w powiecie trockim przeszło 80 proc., święciańskim przeszło 46 proc., lidzkim 25 proc., w pozostałych mniej niż 10 proc. Gospodarstwa litewskie są przeważnie drobne, przyczem w ręku ludności niewłościańskiej jest nie więcej nad 20 proc. ogólnej przestrzeni litewskiej własności ziemskiej. Przestrzeń gospodarstwa ukazowego wynosi średnio 12,1 dzies., a gospodarstwa folwarcznego 21,8 d. Wszystkich gospodarstw litewskich jest około 170000, posiadaczów średniej własności (od 60—150 dzies.) około 1500 i posiadaczów większej własności—128.

KRONIKA.

W Czytelni Naukowej dziś odczyt p. S. Trzcieniego p. t. „Dni polityczne w literaturze“.

Walka z mniszką. Delegowany do Królestwa Polskiego inspektor departamentu leśnego, Szewyżew, w celu zapoznania się z działalnością tutejszych zarządów dóbr państwa na polu walki z mniszką, trzebiącą lasy skarbowe, zwłaszcza w gub. suwalskiej, uznał, że działalność powyższa nie może rozwinąć się prawidłowo z braku środków. W tym celu p. Szewyżew zaproponował wyznaczenie na ten cel znacznych funduszy. Ponieważ mniszka od lat kilku zagnieździła się również w gub. grodzieńskiej, więc ma być utworzona specjalna stacja doświadczalna, pełniąca w tym względzie stały nadzór.

W sprawie emigracji.

Z Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami otrzymujemy następujące zawiadomienie: Biuro Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami, Warszawa, Erywańska 6, podaje do powszechnej wiadomości, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej czynią coraz większe utrudnienia przy lądowaniu w Nowym Jorku, czy w jakimkolwiek innym porcie; że coraz większą ilość emigrantów zwracają co miesiąc do kraju władze amerykańskie, które starają się zmniejszyć wychodźstwo nasze i zniechęcić do przyjeżdżania do tej przez długi szereg lat gościnnej dla nas ziemi. Trzeba być przygotowanym na to, że wkrótce nasza emigracja do Ameryki Północnej może być prawie zupełnie wstrzymana, a i obecnie już różne wymagania władz portowych emigrację ogromnie utrudniają. Wszyscy wiedzieć powinni, że teraz najmniejsze podejrzenie jakiegokolwiek choroby a nawet drobnej, mało znaczącej ułomności fizycznej zupełnie wystarcza do tego, aby emigranta z powrotem do kraju zwrócić, narażając go na ciężkie straty materialne. To też do Ameryki mogą obecnie jechać ci tylko, którzy są zupełnie zdrowi i nie mają żadnych bodajby najmniejszych wad, jeżeli oprócz pieniędzy na drogę, aż na samo miejsce przeznaczenia, posiadają jeszcze przy sobie co najmniej rb. 50 do okazania w porcie przy wysiadaniu. Kto pięćdziesięciu rubli nie posiada, ten bywa bezwarunkowo zwracany. Nadto dobrze jest mieć dokładny adres krewnego lub znajomego, do którego zamierza się jechać, ponieważ przynajmniej

połowa tych, co żadnego adresu nie mają, naraża się też na odesłanie z powrotem. Następnie wszyscy pamiętać powinni, że nikomu nie wolno jechać na roboty na zamówienie, którego w kraju przyjmować nie wolno. Każdy musi jechać na los szczęścia i dopiero na miejscu pracy szukać. Tymczasem są i tacy, którym się zdaje, że prędzej zostaną dopuszczeni do lądowania, jeżeli powiedzą, że mają już pracę zapewnioną, ale ci właśnie są bezwzględnie odsyłani z powrotem. Otóż nigdy nie należy tego mówić, chociaż byłoby to prawda, ponieważ w ten sposób, zamiast sobie rzecz ułatwić, można narażać się na odesłanie do kraju z powrotem.

Emigrującym do Brazylii należy się także poważne ostrzeżenie, ponieważ częstokroć padają ofiarą nieświadomości i oszustwa tajnych agentów. Wszyscy polscy wychodźcy powinni jechać do Parany i nigdzie więcej, ponieważ ze wszystkich prowincji Brazylii ten stan jest dla Polaków pod każdym względem najlepszy; tymczasem zdarza się często, że rozmaici agenci, szczególnie niemieccy, którym idzie tylko o zarobek, namawiają do innych stanów gorących, wilgotnych i niezdrowych, gdzie każą wychodźcom pracować na plantacjach kawy, zamieniając ich po prostu w białych niewolników. Kraj nasz zasypany jest rozmaitemi odezwaniami, zachęcającymi do jechania do Brazylii bez bliższego określenia stanu. To też nie należy wierzyć takim odezwoom, tembardziej, że obecnie można jechać zadarmo, to jest na koszt rządu brazylijskiego do Parany, płacąc jedynie za drogę z domu aż do portu Tryest, gdzie już okręty zabierają i aż na samo miejsce, to znaczy do Parany zupełnie bezpłatnie doważą.

Najlepiej jechać przez Kraków, bo z Krakowa droga kosztuje tylko rubli 19 za kolej i utrzymanie w Tryeście podczas czekania na okręt, chociażby wypadło czekać i długo. Tymczasem rząd brazylijski przewozi darmo do Parany emigrantów z Królestwa do dnia 16 marca 1911 roku, na podstawie umowy, zawartej z kompanją tryesteńską. Przy sposobności pamiętać należy, iż prawo do bezpłatnego przejazdu jakoteż do otrzymania ziemi rządowej na 5-cioletnią spłatę, albo kolejowej, mają tylko rolnicy żonaci i tacy rzemieślnicy, którzy ze wsi pochodzą i robotę gospodarską znając, na wsi przydać się mogą, jako to: kowale, cieśle, stelmachy, i t. d. Inni rzemieślnicy jakoteż robotnicy bez fachu prawa nie mają i korzystać z niego nie powinni, bo kto nie umie pracować na roli, uprawiając ją własnymi rękami, ten nie ma po co jechać do Parany, bo do niczego nie dojdzie, a tylko na biedę się narażi.

Nadmieniamy przytem, że ilość rodzin, które emigrować mogą, jest ograniczona w stosunku do ilości przygotowywanych do kolonizacji działek ziemi. Skutkiem tego wszelkie wychodźstwo, które miałoby charakter gorączkowy, masowy, wpłynęłoby odrazu na zamknięcie Parany dla wychodźców z Królestwa, i dlatego, udzielając interesowanym powyższych informacji, równocześnie przed masową, tłumną emigracją ostrzegamy.

Towarzystwo Opieki nad Wychodźcami udziela wszelkich informacji i wszelkiej pomocy tym, którzy zwrócą się osobiście albo listownie, dołączając 7 kop. na odpowiedź, to też nikt nie powinien wybierać się w drogę bez zasięgnięcia porady, za którą nie płaci się ani grosza, nikt nie powinien słuchać tajnych agentów, którzy nie mówią prawdy, narażając wychodźców na zawody i straty.

Szczególniej należy wystrzegać się linii Atlantic-Express, której okręty wychodzą z Rotterdamu, ponieważ linja ta nie posiada pozwolenia na przewożenie swych pasażerów najkrótszą i najtańszą drogą przez Niemcy, lecz długą i kosztowną drogą przez Wiedeń, co naraża emigrantów na zbyteczne wydatki i liczne przykrości. Zresztą wiadomo, że linja ta raz już bankrutowała i wtedy pasażerowie ponieśli dotkliwie straty pieniężne, których uniknąć najlepiej, omijając okręty linii przewozowej Atlantic-Express.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

(Za miesiąc styczeń). Pp.: Z. Gąsiorowski—5 r., M. Górnic—50 k., M. Jaroszewiczowa—50 k., L. Kuczewski—1 r., H. Kwiczala—50 k., Niklewski—50 k., M. Preuss—50 k., A. Sądag—1 r., ks. F. Staniewicz—1 r., S. Szarras—50 k., Z. Szwarcówna

—50 k., S. Taratuta—1 r., S. Trzciniński—50 k., Wegner—1 r., M. Zielonko—50 k.

Pp. Majkowsy—6 r., (za 1910 r.)

Nadesłane z Kalwarji: pp. Albowicz—3 r., Niziolowski—3 r., Szostakowski—3 r., Lesiewicz—5 r., Zygmunt Dunin—3 r., Olszewski—3 r., Frackiewicz—50 k., Budrewicz—2 r., Stanisław Dunin—1 r. 50 k., Kurnatowski—2 r., Romanowski—1 r. 50 k., Czajkowski—3 r., Rejfowicz—1 r. 75 k., Krauze—3 r., Rozmierowski—3 r., Norbert—75 k., Pożarowski—1 r.

Na Szkołę Handlową.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Zenobji Staniszewskiej—p. Walerja Makarewiczówna—3 r.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Władysława Palickiego żona—50 r.

Na wpisy dla niezamożnych uczenic pensji p. K. Żulińskiej.

Zamiast bytności w kinematografie d. 31 stycznia, Władysławostwo Staniszewscy—2 rb., pp. Z. i J. Zielonkówny—1 r., J. Wierzbicki—1 r., d-r Noniewicz—1 r. 50 k., M. Górnic—1 r., Kandaurowa—1 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonji Rudzkiej w Warszawie.

Pp. Wł. Staniszewscy—3 r., W. Wyrzykowska—3 r., St. Szarrasowie—2 r. 50 k., Z. Gąsiorowski—1 r., H. Kwiczala—1 r., ks. F. Staniewicz—1 r., E. Wegner—1 r., S. Taratuta—50 k., M. Górnic—2 r., Z. Szwarcówna 2 r., W. Makarewiczówna—5 r., M. Zielonka—50 k., C. Lutostański—3 r.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Zenobji Staniszewskiej p. Z. Szwarcówna—1 r.

Ogłoszenia.

Jedyny dostawca

w SUWAŁKACH

H. BURAN

Główna 46.

Naprzeciw kasy gubernjalnej.

OMEGA i

skład główny rozmaitych zegarów genewskich fabryk, ściennych i kieszonkowych wszelkich fasonów.

Wyroby złote i srebrne, a także trazełowskie.



ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY

dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkolna 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.

Leczenie wysiąków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlna-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochylej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela
K. S. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającem cerę, lecz jedynym środkiem
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedź, Warszawa, Wspólna 5. Tel. 91-07.

Pryszcze, wągry, mokre
suche liszaje leczy i usu-
wa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczo-
nym wizerunkiem i podpisem

repre-
zentanta
na każ-
dej etykiecie.

Dla bydła, trzody chlewnej i koni



polecona przez największe powagi i
najwybitniejszych Hodowców

domieszka do paszy

V I S

Marka fabryczna.

Przez swój wyjątkowy skład **Vis**
1) zwiększa wagę i tuczy, 2) wzmac-
nia kości i zwiększa siłę, 3) zwiększa wydajność
mleka u krów, 4) zapobiega chorobom. **Vis** przy
stałym użyciu daje **zdrowe, silne i tęgie okazy.**

Dostać można w składach rolniczych i aptecznych.

Fabryka preparatu „VIS”
Inżynier Stefan Goldbaum,
12-12

Warszawa, Złota 46.
Tel. 110-32.

UPRAWA ROLI

pud kwasu fosforowego od 14% do 24% przy
75 rozpuszczalnych, z dostawą od kolei kop. 13.

Zamówienia adresować:

FABRYKA PAROWA
M. W A S I L J E W A

st. Sieszczynska kol. R.-O.

Cenniki bezpłatnie.

6-7

FORTEPIJANY,

PIANINA
pierwszorzęd-
nych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia
cen. Wynajem, Zamiana.

Mieczysław Wąsowski,
Warszawa, Nowy-Świat 70.

15-26

„KOFFONELLI” prof. Hessela w Londynie,
CZYLI OWOCOWO-CZEKOLADOWA KAWA
BEZ KOFEINY.



Powszechnie wiadomo, że kawa zawiera kofeinę, która
szkodliwie działa na serce, nerki i system nerwowy.
Nic więc dziwnego, że już od wielu lat uczeni starali się
zastąpić kawę innym napojem, nieszkodliwym dla zdrowia
i przyjemnym w spożywaniu. W ciągu całego tego czasu
wynaleziono dużo gatunków kawy. np. jęczmienna, żół-
dziowa, z kukurydzy i in., lecz żaden z tych napojów
kawowych nie zdobył rozgłosu. Po długoletnich doświad-
czeniach osiągnął pomyślny rezultat prof. Hessel w Lon-
dynie. Wynałazł napój „KOFFONELLI”, który nie tylko w
zupełności zastępuje kawę, lecz o wiele przewyższa ją,
gdyż jest pozbawiony wszelkich narkotyków. „Koffonelli”
otrzymuje się z roślin i nie zawiera mineralnych domie-
szek. Posiada przyjemny zapach czekolady. Napój ten
wzmacnia organizm, przeto jest zdrowym i pożytecznym zarówno dla dzieci, jak
i dla dorosłych, zwłaszcza zaleca się cierpiącym na osłabienie działalności żo-
łądka (obstrukcja), niesmak, krwotoki, hemoroidy, wadę serca, na nerki i t. p.
„Koffonelli” jest bardzo pożywny, a wskutek tego doskonały dla matek. „Kof-
fonelli”, akceptowany przez Warszawski Zarząd Lekarski za № 4750, zalecają
wszyscy lekarze. „Koffonelli” mogą pić nawet ci, którym wzbroniona jest kawa.

Proszę spróbować i przekonać się!

Cena w opakowaniu: 1/16—5 k., 1/8—10 k., 1/4—20 k., 1/2—37 1/2 k.

Otrzymać można we wszystkich magazynach kolonialnych. 19-30

MAJORAT,

w gub. suwalskiej, pow. wyłko-
wyskim jest do oddania w admi-
nistrację odpowiedzialną za kaucją.

Po szczegółowe wiadomości zwracać się do adwokata
przysięgłego Kazimierza Russockiego w Petersburgu, ul.
Mikołajewska, 33, lub do adwokata przysięgłego Karola
Russockiego w Marjampolu. 3-3

Do Warszawy przyjazdy zbyteczne.

Złatwianie sprawunków w firmach rolniczych, handlo-
wych, przemysłowych, interesów w biurach, zleceń u
osób prywatnych.

Warszawa Kamieniecki Krucza 22.
3-6

Przyjmują się krzesła do wypla-
tania. Ul. Kowieńska № 49.

Do sprzedania duży dom drewnia-
ny w dobrym stanie, z ogrodem.
Ul. Kowieńska № 49.

„**STRAŻAK**”

**Pismo miesięczne, ilustrowane, poświęco-
ne pożarnictwu i sprawom straży ognio-
wych ochotniczych.**

Wychodzi w Warszawie rok XI pod kierunkiem literac-
kim Leopolda Szyller-Rackiego.

„STRAŻAK” kosztuje rocznie, wraz z przesyłką 1 rb. 65 k.
Adres Redakcji: **Warszawa, Nowy-Świat 34.**